

Wtedy oczy im się otworzyły...

Pana Boga można poznawać w różny sposób: przez katechezę, czytanie Pisma św., przez budujące rozmowy, czytanie książek. Także przez kontemplację piękna natury. Ewangelia z dzisiejszej



niedzieli odkrywa przed nami jeszcze jedno źródło poznania Boga. Jest nim Eucharystia. Czytamy, że: *Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go*. Wtedy, tzn. podczas łamania chleba, które zwykle wiążemy z Eucharystią.

Eucharystia nie jest jednym z wielu źródeł poznania Pana Jezusa. Jest źródłem podstawowym. Ona otwiera człowieka całego na całą pełnię obecności Pana. Otwiera oczy, serce, rozum, wolę; otwiera całe życie człowieka na pełnię życia Bożego, utajonego w postaciach chleba i wina. To jest Ciało moje, to jest Krew moja, kto spożywa ten chleb, ma życie w sobie, ma życie wieczne.

Podczas Mszy św. nasze oczy otwierają się na Pana Jezusa. Dobra opowieść religijna o życiu Jezusa, dobry film o Jezusie, niezwykle dzieło teologiczne Benedykta XVI *Jezus z Nazaretu* – wszystko to otwiera nas na tajemnicę naszego Zbawiciela. Udział w Mszy św., przeżywanie Eucharystii, połączone z Komunią Świętą to jeszcze coś zupełnie innego. *Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale* – oto bardzo osobiste wyznanie człowieka, który spotyka Pana Jezusa w Eucharystii. Eucharystia jest Źródłem wszystkich źródeł poznania i pokochania Pana Jezusa.

[prob.]

Niedowiarstwo

Niedowiarstwo jest drogą do wiary. Niedowiarstwo nie jest niewiarą, ani nie jest pełnią wiary.

Niedowierzający potrzebuje dowodów na istnienie Boga. Musi jeszcze to i tamto sprawdzić, by uwierzyć. Ludzie, którzy mówią, że w coś trzeba wierzyć nie są wierzący ani niedowierzający. Nie znają celu swojej wiary. Nawet nie są w stanie niedowierzać, bo nie mają komu.



Niedowiarstwo Tomasza Apostoła jest innego typu. On już wie Komu chce uwierzyć. Chrystus zmartwychwstały jest celem jego poszukiwań. Potrzebuje konkretnych dowodów: *Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę.* Próżno szukać śladów gwoździ na ciele Buddy czy Mahometa. Te można znaleźć tylko na ciele zmartwychwstałego Pana, wcześniej ukrzyżowanego i włócznią przebitego.

W ten sposób niedowierzający Tomasz staje się naszym przewodnikiem w odkrywaniu prawdziwego Boga w zmartwychwstałym Panu Jezusie. On nie pyta o kolor włosów Pana, nie bada Jego wzrostu, czy się zgadza. Z niedowiarka staje się nauczycielem, który prowadzi nas uczniów do prawdy, prawdy o tajemnicy Zbawiciela. Prowadzi nas do doświadczenia Boga; razem z Nim wkładamy nasze palce w rany Chrystusa, a nasze ręce w Jego przebity bok, czyli Jego Najświętsze Serce. Mówi nam, że w ranach Pana Jezusa jest nasze zbawienie. I tak to co zostało uznane za niedowierzanie stało się drogą do żywej wiary.
[prob.]

Usiądźcie tu, Ja tymczasem odejdę tam i będę się modlił

Wielki Tydzień, to taki podział ról między Bogiem i człowiekiem. Między Chrystusem idącym na mękę i śmierć, i ludźmi, do których Pan Jezus mówi: *Usiądźcie tu*. Kim będziemy w tym Wielkim Tygodniu? Judaszami, Szymonami z Cyreny, Weronikami, płaczącymi kobietami, żołdakami?



Najprawdopodobniej tymi, którymi jesteśmy na co dzień. Nikt z nas nie może być Synem Bożym, ten jest tylko jeden, umiłowany Syn Boga Ojca.

Gdy Piotr wyskoczył przed szereg i chciał Pana Jezusa ocalić, Ten mu powiedział: *Schowaj swój miecz*. A dzisiaj mówi: *Usiądźcie tu*.

Nikt z nas nie robi tego, co zrobił dla nas Pan Jezus. Nikt!!! W tym nikt Go nie zastąpi. *Syn Boży stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia*. Pan Jezus nie oczekuje od nas wielkich rzeczy, mówi: *Usiądźcie tu, zostańcie tu i czuwajcie ze Mną*. Wiemy, uczniowie posnęli, a potem puciekali ze strachu.

U progu Wielkiego Tygodnia Pan Jezus mówi do nas: *Usiądźcie tu*. Nie latajcie jak oszaleli. Wypowiadajcie się z waszych grzechów, nie załatwiajcie zbędnych spraw, zatrzymajcie się na świętach. Nie mówcie: jeszcze mam tyle do zrobienia. Jezus mówi: *Usiądźcie tu!* Nie zrobicie za Mnie tego, co ja mam wykonać, ale możecie mi towarzyszyć, teraz, w tej ważnej dla

Mnie i dla was chwili. Usiądźcie, spróbujcie się skupić na waszym zbawieniu. Nie udźwigniecie tego, co ja mam udźwignąć. Ale możecie Mi w tym towarzyszyć. Moi uczniowie.

[prob.]

Oto otwieram wasze groby

Żyjemy w czasach, w których otwiera się wiele grobów. Ludzi zaginionych, zapomnianych, wyklętych. Otwiera się masowe groby z lat wojennych, ale również te nowsze, choćby po bratobójczej wojnie na Bałkanach, czy w Rwandzie.



Te groby są otwierane, by przywrócić ludziom pamięć, by żywi mogli stanąć nad grobami swoich bliskich zmarłych, z imienia i nazwiska. By mogli na ich grobie postawić krzyż, pomodlić się i postawić kwiaty.

Pierwsze czytanie pokazuje nam Boga, który także otwiera groby, ale nie dlatego, by zmarłym przywrócić pamięć, ale po to, by mogli poznać, że Bóg jest ich Panem: *poznacie, że Ja jestem Pan, gdy wasze groby otworzę i z grobów was wydobędę.* Bo Bóg jest Panem życia i śmierci: *W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy.* Nawet w naszym umieraniu i śmierci. Nawet ten, kto z przekonaniem twierdzi, że po śmierci pójdzie *do piachu*, i koniec, nie jest w stanie zaprzeczyć, że i on podlega prawu życia, które Pan Jezus wysłużył wszystkim przez swoją śmierć i zmartwychwstanie. Chrystus jest naszym zmartwychwstaniem i życiem.

Czas Wielkiego Postu także dla nas, żywych, jest okazją, by wyjść z grobu własnych grzechów z Chrystusem. Przez wyznanie grzechów doznajemy oczyszczenia i uświęcenia i poznajemy jak dobry i miłosierny jest nasz Pan.

[prob.]

Nie bądź ślepy!

Ewangelia dzisiaj czytana czyni nas świadkami wielkiego cudu, cudu uzdrowienia niewidomego. Normalną reakcją na tak niezwykle wydarzenie powinien być zachwyt, wdzięczność, uwielbienie Boga. Tymczasem jest zupełnie inaczej. Zaczyna się swoiste śledztwo w sprawie



uzdrowienia. Mnóstwo podchwytliwych pytań, skierowanych do niewidomego, jego rodziców. Badanie uzdrowienia ze wszystkich stron. A wszystko było takie jasne: *Człowiek zwany Jezusem uczynił błoto, pomazał moje oczy i rzekł do mnie: Idź do sadzawki Siloam i obmyj się. Poszedłem więc, obmyłem się i przejrzałem.* Tak brzmiało zeznanie z pierwszej ręki, samego uzdrowionego.

Czasami, gdy widzimy coś oczywistego, w co ktoś inny nie potrafi uwierzyć, nie chce tego uznać, mówimy: nie bądź ślepy.

W Ewangelii ślepy został uzdrowiony, dzięki Jezusowi odzyskał wzrok. Ten niezwykły cud odsłania ślepotę faryzeuszy i tych wszystkich, którzy zamiast uwierzyć i oddać chwałę Bogu, robili wszystko, by Jezusa odrzucić, by podważyć Jego Boską moc. Codziennie doświadczamy wielkich darów Bożych. Wszystko

zawdzięczamy Jemu; światło słońca, deszcz, miłość. Dar modlitwy i owoce naszego zaangażowania. Obyśmy nigdy nie wpadli w zaślepienie ducha, czego owocem jest ludzka pycha i poczucie, że wszystko wyłącznie od nas zależy. Codzienna modlitwa poranna i wieczorna niech otwiera nasze oczy i objawia nam wielkie dary Boże. Z Chrystusem wszystko staje się cudowne.

[prob.]

Uderzysz w skałę, a wypłynie z niej woda

Często udajemy skałę; twardą, zimną, niedostępną. Jakiś taki wyraz twarzy, powaga, nieprzystępność. Wystarczy zwykła łaska Mojżesza, a ze skały wypłynie woda. Łaska, po czesku, znaczy miłość, po naszemu łaska czyli miłość. Miłość Boża potrafi zmiekczyć najtwardszą skałę. Pozory mylą. Czasami w takiej twardej skale skrywa się tyle miłości, ciepła, serdeczności,



łagodności, że aż trudno sobie wyobrazić. *Uderzysz w skałę, a wypłynie z niej woda* – sam Bóg potrafi wydobyć ze skały takie pokłady dobroci, które przekraczają ludzką wyobraźnię. Pan Jezus uderza w człowieka – jak Mojżesz w skałę, łaską, czyli swoją miłością. Nawet sobie nie uświadamiamy, jak wielkie pokłady dobra, miłości, piękna, serdeczności, w nas drzemią. Udajemy skały, i – na szczęście – nie czujemy się z tym

dobrze. Z przebitego boku Pana Jezusa wypłynęła krew i woda, jak ze skały, którą dotknęła laska Mojżesza. Już nikt nie zdoła zatrzymać strumienia Bożej miłości i miłosierdzia wypływającego z przebitego boku Pana Jezusa. To Bóg Ojciec tak dotknął swego Syna, że już nigdy nie przestanie z Niego wypływać źródło żywej wody. Wody wiary i miłości Bożej, wody, która potrafi zaspokoić w człowieku pragnienie Boga. Są ludzie, dla których Bóg jest twardą, niedostępną skałą. My, ludzie, możemy przez dobre słowo, być laską, która otworzy szczeliny Bożej miłości w drugim człowieku.

[prob.]

Piękno Boga, piękno Kościoła

Tajemnica Przemienienia Pańskiego to lekcja patrzenia na Boga, na świat, na Kościół, zupełnie inaczej. Niestety, jako ludzie częściej dopatrujemy się w rzeczywistości tego, co brudne, złe, obrzydliwe, wulgarne, nieludzkie. Zdarza się, że cechy tego typu przypisuje się nawet Bogu, Kościołowi, małżonkom, kapłanom, zakonnikom? Owszem, jest wiele powodów, by tak myśleć, by tak postrzegać rzeczywistość.



Pan Jezus, który dzisiaj zabiera swoich uczniów na Górę Tabor, na Górę Przemienienia, chce im pokazać piękno Boga, piękno Jego miłości do człowieka, także piękno świata (Góra Tabor to jedno z najpiękniejszych miejsc w całej Ziemi Świętej). Chce

im pokazać piękno wspólnoty człowieka z Bogiem, czyli piękno Kościoła (*dobrze, że tu jesteśmy...*). Uczniowie, przynajmniej na krótką chwilę, zapominają o tej ludzkiej słabości, jaką jest chwytanie za brudny koniec patyka.

Jak wielkie jest piękno Pana Jezusa, nawet pokrwawionego, poranionego przez ludzi. Jak piękne jest oblicze Chrystusa z Manoppello, oblicze, na którym widać ślady ciosów. Jak piękny jest Kościół Święty, którego jesteśmy członkami. Piękny, mimo tak wielu śladów grzechu, wciąż nowych skandali i zgorszeń. W pięknie oblicza naszego Zbawiciela, w urodzie Kościoła, jak w pięknie twarzy naszej Matki, przeglądamy się jak w lustrze, jak umorusane grzechem dzieci.

[prob.]

Duch kuszenia

Dosłownie kilka dni temu papież Franciszek powiedział, że *jedną z najpoważniejszych pokus tłumiących zapał i odwagę jest poczucie przegranej, przemieniające nas w niezadowolonych i rozczarowanych pesymistów*. Te słowa w taki sam sposób dotyczą kapłanów i małżonków, zakonników i samotnych.



Jesteśmy ludźmi żądnymi sukcesu, raczej w naszych planach ?z góry? nie przewidujemy porażek i potknięć. Choć tego typu plany, jak życie pokazuje, skazane są na porażkę, rozczarowanie.

Duch Święty jest Duchem dobrych natchnień, jest Duchem, który

prorowadzi nas przez życie bezpieczną drogą. Dlatego warto modlić się często do Ducha Świętego. Dlaczego? Bo na drogach naszego życia nieustannie towarzyszy nam Duch kuszenia. Nie spodziewajmy się z jego strony dobrych natchnień. Owszem, pozornie wydają się być dobre, a jakże! – życiowo niezwykle praktyczne (patrz: kuszenie Chrystusa); zaspokojenie głodu (nie tylko chleba, ale i sukcesów), pokusa władzy, niekoniecznie nad całym światem (nad bliźnim, żoną, podwładnym, aż do mobbingu), no i pokusa posiadania. Bo to i tamto by się jeszcze przydało. Jak trudno to wszystko osiągnąć. To niemożliwe i bezsensowne. Poczucie przegranej, stan permanentnego niezadowolenia, który w tych sytuacjach odbiera nam zapach życia, to największy sukces Złego. Kuszony Pan Jezus, odrzucający pokusy szatana czyni nas wolnymi od Złego.

[prob.]

Jedynie w Bogu szukaj spokoju, dusza moja

W naszym języku istnieją dwa słowa, które wydają się być bliskoznaczne, choć do końca tak nie jest. Są to słowa *spokój* (*pokój*) i *zaspokojenie*. Codziennie staramy się *zaspokoić* wiele potrzeb: potrzebę jedzenia, snu, pracy, więzi z innymi, potrzebę miłości, odpoczynku. Zaspokajanie jednych potrzeb generuje następne, i tak bez końca. Kładziemy się spać, a w głowie kłębią się myśli dotyczące dnia następnego; dalszych planów i zaspokajania



kolejnych potrzeb. To wszystko sprawia, że żyjemy bardziej jakby na zewnątrz, niż wewnątrz. Jesteśmy niespokojni, mimo zaspokajania tak wielu potrzeb.

Dobrze znamy słowa św. Augustyna, który w swoich wyznaniach napisał: *Niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu*. Chyba właśnie to miał na myśli Psalmista, który odsłania pragnienie drzemiące w każdym z nas: *Jedynie w Bogu szukaj spokoju, dusza moja*.

Pan Bóg jest tą wciąż niezaspokojoną potrzebą naszego serca. I tak jak idę do piekarni, by kupić świeży chleb, by zaspokoić potrzebę jedzenia (posiłku), tak szukam miejsca, czasu, na modlitwę, by choć odrobinę zaspokoić potrzebę Boga, szukam miejsca osobnego, by oderwać się od rzeczy tego świata, i być tylko z Nim. Szukanie Boga przynosi pokój naszej duszy, tak bardzo spragnionej miłości Pana Jezusa. Pragnienie mojej duszy może zaspokoić tylko Jego obecność, poczucie Jego bliskości. Czas rekolekcji może Ci w tym pomóc.

[prob.]

Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście

Słowa przerażające: *Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg*. A trzeba dopowiedzieć, że chodzi o tę świątynię, którą jesteśmy my sami. Jesteśmy świątynią w ciągłej budowie, jak nasza świątynia parafialna, jak Sagrada Família w Barcelonie (już od 135 lat! w budowie). Od dnia chrztu świętego jesteśmy świątynią Boga, jako dzieci Boga Ojca. Dom opuszczony ulega degradacji, z każdym dniem. Dom zamieszkaný jest żywy, wieczorem widać palące się światła, za dnia tętni

życiem, otwarte okna i drzwi.

Można niszczyć swój dom, z każdym dniem. Można niszczyć świątynię własnego serca, codziennie. Gdy zanika modlitwa, gdy w miejsce żywej a prostej pobożności, pojawia się bezbożność. Aż trudno uwierzyć, że *takiego zniszczy Bóg*. To on sam siebie niszczy. Odrzucenie Boga jest prawdziwym wyniszczeniem własnego życia. Jest zniszczeniem życia w najpełniejszym tego słowa znaczeniu, we wszystkich jego aspektach.

Trzeba nieustannie powracać do tej świadomości: *Jestem świątynią Boga*. Nie potrafię w pełni rozwinąć własnego życia, bez Niego. Każda próba życia bez Boga, tak jakby Boga nie było, skazuje życie na zniszczenie.

Wiele mamy do zrobienia. Wiele trzeba naprawić. Jak bardzo trzeba swoje projekty życiowe poddać Bożej ocenie. Budowa trwa, architektem i budowniczym jest On, nasz Stwórca i Zbawiciel. O Jezu, pomóż nam to pojąć!

[prob.]